



KRAKOWA

KRN uchwaliła plan

odziania i nakarmienia Polaków

Od dawna zapowiadany plan trzyletni odbudowy gospodarczej Polski był wczoraj tematem obrad Krajowej Rady Narodowej i wyczerpujących referatów min. Minca, Dąbrowskiego i Bobrowskiego.

Jaki jest punkt wyjściowy tego planu? Jaka jest obecna sytuacja gospodarcza? Min. Minc w swym wspaniałym przemówieniu przypomniał kilka faktów, o których wielu ludzi nie chce wiedzieć. Przemysł nasz jest zniszczony przez okupanta, przez jego rabunkową gospodarkę. Górnicy nasi pracują bez nowoczesnych narzędzi, kopalnie posiadają niewystarczające i popsute urządzenia, walce hut naszych pracują ostatkiem sił, ziemia pod uprawę pozbawiona jest narzędzi i obornika, produkcja nie pokrywa częstotliwości ani połowy zapotrzebowania ludności.

Ta sytuacja gospodarcza i nasz model gospodarczy narzucają nam taki a nie

inny plan, plan trzyletniej odbudowy naszego przemysłu, który dostarczyć musi krajowi dostatecznej ilości białej skóry, ubrań, żywności i tytoniu. W tej trzylatce nie może być jeszcze mowy o zapewnieniu ludności dostatecznej ilości mieszkań, trzeba bowiem najpierw

nakarmić i odziać całe społeczeństwo. Co umożliwi nam tę trzylatkę? Nie tylko nacjonalizacja i reforma rolna, ale przede wszystkim olbrzymi wysiłek całego społeczeństwa, trud szarego człowieka i uświadomienie mas robotniczych, chłopskich i inteligentnych. Bez

tego wysiłku niemożliwym będzie przeprowadzenie trzylatki, bez mobilizacji wszystkich sił nie zapewnimy dobrobytu Polakom.

Plan zmierza do tego, by po trzech latach podnieść stopę życiową człowieka pracy do wyższego niż przed wojną poziomu. Będzie to możliwe jedynie przy współudziale przede wszystkim rzesz robotniczych, związków zawodowych, rad zakładowych i porad technicznych.

Plan trzyletni będzie nacisk głównie na przemysł lekki i spożywczy. Jest to zasadnicza różnica pomiędzy planem gospodarczym Polski a planami gospodarczymi rosyjskimi, które w pierwszym rządzie odbudowywały przemysł ciężki. Olbrzymi procent dochodu narodowego pójdzie na inwestycje, lecz inwestycje te nie mogą zredukować konsumpcji i przeszkodzić zaspokojeniu najpilniejszych potrzeb ludności. W planie pozostawiono wiele miejsca zarówno na sektor prywatny jak i spółdzielczy. Projektodawcy wierzą, iż wokół tego planu uda się zmobilizować miliony ludzi, którzy bez względu na swe przekonania partyjne zrozumią jego istotę: szybkie podniesienie stopy życiowej człowieka pracy. We wszystkich przemówieniach dała się zauważyć trzeźwość oceny obecnej sytuacji gospodarczej i rzeczowy ton krytyki. Minister Przemysłu podkreślał otwarcie wszystkie niedomagania aparatu produkcyjnego i analizując publikowane ostatnio cyfry zwrócił uwagę na dysproporcję w naszym przemysle, którego najwycześniejsza produkcja dotyczy źródeł energii a nie towarów konsumpcyjnych.

Wszystkie stronnictwa polityczne poparły plan gospodarczy tak, że przypuszczają należy, iż również całe społeczeństwo ustosunkuje się do niego jak najbardziej pozytywnie. Wiemy, iż obecne wyniki gospodarcze w Polsce są jeszcze bardzo niewystarczające i znikome w porównaniu do potrzeb. Musimy liczyć na własne środki i na własne siły, mamy ich jednak dosyć, aby przeprowadzić zapowiadaną trzylatkę sytości.

Usunięcie wyzysku człowieka przez człowieka

Min. Stańczyk przemawia w Nowym Jorku

NOWY JORK (PAP). W obradach 29-tej sesji Międzynarodowej Organizacji Pracy, która potrwa do 12 października biorą udział przedstawiciele rządów, świata pracy i przemysłu. Na sesji reprezentuje Polskę dyr. departamentu ministerstwa pracy i opieki społecznej Henryk Altman, profesor ekonomii politycznej, Zdzisław Grabski, inspektor pracy — Adela Rusinowa, przedstawiciel polskich sfer przemysłowych Józef Szper i przedstawiciel polskiego świata pracy, górnik ze Śląska Michał Musiał. W obradach bierze udział przedstawiciel sekretariatu generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych Jan Stańczyk. Po przemówieniu powitalnym przewodniczącemu, minister Jan Stańczyk wygłosił imieniem generalnego sekretariatu Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ przemówienie, w którym podkreślił, że Międzynarodowe Biuro Pracy nakreśliło wytyczne dalszych jego prac po włączeniu go do ONZ. Ludzkość — powiedział min. Stańczyk — w swoim rozwoju niesie potężne pragnienie usunięcia wszelkich nierówności w stosunkach międzynarodowych. Pragnienie to zmie-

rza do usunięcia wyzysku człowieka przez człowieka, ucisku i prześladowań narodowościowych, wyznaniowych i rasowych, dąży do ustalenia pokoju przez międzynarodową współpracę w dziedzinie gospodarczej i społecznej. Pragnienie to staje się szczególnie silne, gdy ludzkość nawiedzi wielka klęska — w rodzaju wojny. Oto dlaczego po pierwszej wojnie światowej powstała Liga Narodów i Międzynarodowe Biuro Pracy. Minister Stańczyk określił pokrótce działalność Ligi Narodów, która nie mogła spełnić swojego zadania, ponieważ wiele uczestniczących w niej narodów było izolowanych od mas i nie odzwierciedlała ich potrzeb, ani pragnień. Przedstawiciel ONZ wyraził nadzieję, że nowa organizacja nie powtórzy błędów Ligi Narodów, gdyż pragnie ona wyrażać pragnienia i wołę ludu. Włączenie Międzynarodowego Biura Pracy do ONZ przyczyni się — zdaniem min. Stańczyka — do przyspieszenia postępu społecznego i podniesienia stopy życiowej mas pracujących i do odbudowania pokoju.

Dziwne manewry floty USA

MOSKWA (Obsł. wł.) Admirał Szwede wskazuje w moskiewskiej „Prawdzie” na fakt, że „względna wyższość” USA na oceanach amerykańskiego kontynentu skłania

najagresywniejsze elementy w Stanach Zjednoczonych do dążeń ekspansyjnych o dalekim zasięgu. Wiele wskazuje na to, że takie tendencje istnieją w t. zw. „planach dla obrony USA”, a widać to z charakteru manewrów morskich i z obecności tej floty na obcych wodach.

Jeśli przejrzeć listę morskich i lotniczych baz, jakie USA pragną zatrzymać w czasie pokoju, to można się przekonać, że nie są to bynajmniej bazy dla obrony kontynentu amerykańskiego, gdyż najdalej wysunięte położone są w bezpośredniej bliskości Azji (Okinawa) i Europy (Islandia i Grenlandia). Jeśli to ma być obrona — to co nazwać ofensywą?

Charakteryzując politykę morską USA po wojnie, autor dochodzi do następujących wniosków: zachowanie floty o niebywałej dotąd potęgę, dążenie do utrzymania baz morskich w olbrzymich odległościach od własnych wybrzeży, a w pobliżu granic morskich obcych państw — tendencje stacjonowania sił morskich nawet w czasie pokoju w obcych portach i posyłania ich — jak powiedział admirał Halsey — „gdzie i kiedy nam się spodoba”. Dążenie Stanów Zjednoczonych, aby posiadać bazy na amerykańskiej polityce tendencje osiągnięcia hegemonii światowej. Jednakże, podkreśla admirał Szwede, doświadczenia przeszłej wojny jasno wykazały, że w obecnych warunkach tego rodzaju polityka skazana jest na bankructwo.

Znów „chrześcijański faszyzm“?

RZYM (Obsł. wł.) Połączenie się włoskiej partii liberalnej z „qualunquistami”, o czym od dawna krążyły pogłoski, weszło w fazę realizacji. Agencja „Ansa” opublikowała oświadczenie założyciela i przywódcy partii „Qualunqui” Gianniniego, który twierdzi, że związek między obu partiami jest de facto sprawą już załatwioną, a pozostały do ostatecznego ustalenia jedynie niektóre punkty. Zdaniem Gianniniego, istnieją obecnie dwie koncepcje polityczne: totalitarna i liberalna i było by absurdem nie doprowadzić do zjednoczenia sił liberalnych, podczas gdy stronnictwa marksistowskie działają wspólnie.

Jedynym punktem spornym paktu kwalunkwistyczno-liberalnego jest konieczność, ażeby liberalowie zrezygnowali z klasycznej pozycji „państwa świeckiego”, a „pozytywny stosunek do Konkordatu i boskiej osoby — najwyższego kapłana” musi stać u podstaw nowej polityki. „Italia Libera” jest zdania, że tego rodzaju porozumieniu przyklaskują koła kościelne, a realizacja umowy pozwoli prawicy osiągnąć w włoskim parlamencie większość.

Gen. Eisenhower o współpracy z Armią Czerwoną

NOWY JORK. (Obsł. wł.) Według doniesienia prasy amerykańskiej, konferencja, jaką odbył niedawno gen. Eisenhower z prezydentem Meksyku i ministrem obrony narodowej, tycząca się „specyficznych punktów planu obrony kontynentalnej”, przy czym stwierdzono całkowitą zgodność poglądów.

Na konferencji prasowej w ambasadzie amerykańskiej gen. Eisenhower oświadczył, że jego wizyta zarówno w Brazylii, jak i w Meksyku — „krajach, których wysiłek w ostatniej wojnie był bardzo wielki” — nie ma celów politycznych, lecz ma charakter kurtuazyjny w wyniku zaproszenia rządów tych krajów. Przejeżdżając przez Panamę, gen. Eisenhower zapoznał się z urzędami wojskowymi tego kraju.

„Demokracje całego świata muszą trzymać się razem, a żołnierze bronić ich ideałów. Wszystkie kraje amerykańskie mają wspólne interesy. Nikt nie może oskarżyć Stanów Zjednoczonych — podkreślił generał.

W związku z wynalazkiem bomby atomowej i nowoczesnych rodzajów broni, konieczność, zdaniem gen. Eisenhowera, solidarności wszystkich bez wyjątku krajów amerykańskich jest jeszcze większa, niż dotychczas, gdyż „każdy

odcinek może stać się polem działań, szkodliwych dla Ameryki”. Każdy przysięży jej wróg będzie starał się przede wszystkim poróżnić kraje amerykańskie.

Na pytanie, jakie państwa mogą zagrażać kontynentowi amerykańskiemu i ile ich jest, gen. Eisenhower roześmiał się i odpowiedział:

„Przypuszczam, że pytanie to zostało zadane w celu pobudzenia nas do śmiechu. Stwierdzam jednak, że nie można przewidzieć, kto będzie przyszłym agresorem za kilka lub kilkanaście lat, tak samo, jak 18 lat temu nikt nie mógł przewidzieć, że Niemcy w 1939 r. dojdą do tak wielkiej potęgi i zagrożą całemu światu.

Zapytany o swoje doświadczenia współpracy ze Związkiem Radzieckim, gen. Eisenhower stwierdził, że generalissimus Stalin spełnił z absolutną lojalnością warunki, do których się zobowiązał, oddając w ręce Eisenhowera radzieckie plany wojskowe, wzajemian których otrzymał plany aliantów, w celu skoordynowania akcji wojennej. Marszałka Żukowa uważa gen. Eisenhower za jednego z najznamienitszych strategów współczesnych i pozostaje z swego serdecznego przyjaciela. Mnie osobiście było łatwo współpracować z Rosjanami.

Propozycje posła Żuławskiego

WARSZAWA. Jak donosi „Robotnik”, w czasie posiedzenia Klubu Poselskiego PPS przed sesją KRN zaproponował poseł Żuławski pójście do wyborów bez bloku. Pogląd posła Żuławskiego nie znalazł poparcia wśród zebranych, którzy poparli w całości politykę władz PPS, ustalając swą taktykę na sesji KRN.

W kilku wierszach

Rząd bułgarski ogłosił amnestię więźniów politycznych i innych.

Ze Szwecji uciekł internowany niemiecki atache lotniczy w Sztokholmie Piotr Riedel.

Epicarmo Cortino, włoski minister skarbu podał się do dymisji.

W Nowym Jorku rozpoczęła swe obrady, które potrwać do 12 października, Międzynarodowa Organizacja Pracy. W obradach bierze udział przedstawiciel sekretariatu generalnego ONZ Jan Stańczyk.

W USA zakończył się strajk marynarzy.

Aleksander Skarżeszewski złożył w Paryżu wizytę min. Molotowowi, wyrażając imieniem rządu polskiego podziękowanie za jego obronę granic zachodnich Polski.

Obrady i prowokacja na KRN

Wrażenia naszego korespondenta z historycznej sesji KRN

W noc sylwestrową 1944 roku w małym prywatnym mieszkaniu warszawskim, ochranianym przez oficerów Gwardii Ludowej, zebrała się pierwsza sesja Krajowej Rady Narodowej. Państwowość polska leżała jeszcze w gruzach. Kiedy patrzeć na przepelnioną salę obrad polskiego sejmu — Krajowej Rady Narodowej, udziela mi się, jak i wielu ludziom, wzruszenie, wywołane wspomnieniem tamtych czasów.

Przemawia prezydent Krajowej Rady Narodowej. Mówi spokojnie, krótko, zwięźle. Jego przemówienie czyni wrażenie dokładnie przygotowanego referatu, w którym nie ma niczego zbytecznego. Prezydent niejednokrotnie podnosi głos i gestykuluje, nie ukrywając żywego wzruszenia. W tonie wygłaszanych przez niego zdań słychać gryzącą ironię lub nawet akcenty patosu. Sali udziela się ten nastrój, posłowie demonstrują w kilku momentach zbiorowo i spontanicznie.

Nie łatwo będzie zapomnieć tej „Roty”, jaką odśpiewaliśmy na wspomnienie przez Prezydenta sprawy naszych Ziemi Odzyskanych, nie łatwo będzie przejść do porządku nad incydentami, wywołanymi przez stanowisko klubu poselskiego PSL. Nie zapomną też żaden z nas tego entuzjazmu, jaki wybuchł, kiedy Prezydent, mówiąc o kwestionowaniu naszych granic przez Byrnesa, podkreślił, że Związek Radziecki jest i będzie granicą tych obronca.

Spodziewaliśmy się oczywiście, że nastroje sali będą uzależnione również od ataków klubu poselskiego PSL. Tak też było.

ATAKI PSL-u

Jeszcze przed pierwszym punktem porządku dziennego wystąpiła posłanka Chorażyńska (PSL) z propozycją zgłoszonych, a jak się później okazało również niezgłoszonych interpelacji, które miały udowodnić, że PSL to niewinialko przesładowane nie wiadomo za co przez Bezpieczeństwo, że nie oddziały polskich gestapowców występujące pod firmą NSZ czy WIN, a przytulające tak chętnie PSL-owców, ale właśnie Bezpieczeństwo, no i oczywiście... PPR jest źródłem niepokoju w Polsce. Najciekawsze momenty zawierał ten w interpelacji na temat... pogromu kieleckiego.

Słusznie zapytywał następnie poseł Bieńkowski, na kogo obliczone były te wnioski. Trzeba powiedzieć jasno: wniosek posłanki Chorażyńskiej był obliczony na zagranicę. Miał on dostarczyć anglosaskim reaktionistom nowego żeru do agitacji przeciwko Polsce, do maczania rąk w wewnętrznych sprawach Polski, do nagonki antypolskiej.

Czy zastanawiali się autorzy wniosku nad tym, że osłabiają oni w ten sposób pozycję Pol-

ski na arenie międzynarodowej w chwili, gdy kwestionuje się nasze Ziemie Zachodnie, czy zdawali sobie oni sprawę, że ich wniosek, czy bezpośrednia praca dla pana Byrnesa, dla wszystkich protektorów. Musieli sobie z tego zdawać sprawę, musieli o tym wiedzieć. A zresztą gdyby nie wiedzieli, nie zmniejsza to odpowiedzialności. Polityk na to jest politykiem, aby wiedział co czyni. Okrzyki, jakie padały z ław lewicy Izby, świadczyły, że większość sali w pełni docenia znaczenie PSL-owskiej demonstracji.

INCYDENT Z PREZESEM POPIELEM

Następne „krótkie spicje” miało miejsce przy kooptowaniu nowych posłów. Prez. Popiel zaprotestował przeciwko odwołaniu przez Stronnictwo Pracy posłów, którzy wraz z nim wycofali się z działalności. Broniąc tego stronnictwa prez. Popiel odbiegł znacznie od swego zrównoważonego i trzeźwego tonu. Odpowiedział mu minister Widy-Wirski krótko, jasno i dobitnie.

Dalsze debaty odbyły się spokojnie.

„UKRYTY” BILANS, KTÓRY WYDRUKOWANO W GAZECIE

Także pierwszy mówca PSL, Osiecki, nie wniósł wiele nowego w obrady. Nie kwestiono-

wał zasadniczo wytyczne budżetu, robił on tylko zastrzeżenia i zastrzeżonka. Zastrzeżenia i zastrzeżonka bardzo charakterystyczne, jeżeli idzie o PSL-owską linię siania niepokoju, podrywania zaufania, grania na nastrojach malkontentów. Najzabawniejszą ilustracją tej tezy był moment, kiedy Osiecki domagał się ujawnienia ukrytego rzekomo bilansu Banku Polskiego, bo dowiedział się natychmiast z „wischenru-fu” min. Minca, że ten bilans został już dawno opublikowany w prasie codziennej.

Trudno doprawdy o bardziej jaskrawą ilustrację PSL-owskiego pesymizmu, apelującego do ciasnego malkontentstwa kultura. Zastrzeżenie Osieckiego było charakterystyczne ale nie było ono groźne i nie było zresztą utrzymane w normalnym parlamentarnym tonie. To wystąpienie wybitnego PSL-owskiego działacza utwierdziło w przekonaniu, że debata nad pierwszym punktem porządku dziennego zakończy się spokojnie.

KIEROWNICTWO PSL CHCIAŁO JEDNAK INACZEJ

Komisja skarbowo-budżetowa postanowiła podnieść o symbolizację złotówkę budżet Ministerstwa Bezpieczeństwa w dowód uznania dla bohaterstwa walki funkcjonariuszy tego resortu o normalizację stosunków w kraju. Tego oczywiście

nie mogło znieść kierownictwo PSL-u, które na poprzedniej sesji przez usta posła Bańczęwicza określiło działalność band jako „samoobronę społeczeństwa”.

PROWOKACJA POSŁA PSL MAZURA

Jeżeli szło o sprowokowanie sali, to trudno być doprawdy dobrą do tego celu lepszym kandydatem niż p. poseł Mazur. Pan Poseł Mazur wstąpił się kiedyś nazwaną reformy rolnej „nieszcześnie” dla kraju.

Później p. poseł Mazur został usunięty na wniosek Wojewódzkiej Rady Narodowej. Protokoły debat w tej sprawie chyba jeszcze istnieją. Nie chcemy babrać się w brudach. Wystarczy stwierdzić, że są tam także zarzuty bynajmniej nie politycznej natury Zarzuty te zostały podniesione przez PPR-owców. Coż dziwnego, że p. poseł Mazur nienawidzi PPR-owców. Mowa pana Mazura była wybuchem nienawiści pod adresem PPR Nienawiści reakcyjnej dla którego reforma rolna jest nieszcześnie a realizator jej — przestępcami. Nienawiść człowieka, którego wystąpienia zostały ujawnione, do tych, którzy je ujawniali.

Jeżeli p. Bańczęwicz na poprzedniej sesji mówił jako adwokat podziemia, to p. poseł Mazur mówił wręcz jako jego członek, mówił językiem „Insów” i wyrażał głośno jego poglądy. W osobie p. Mazura wszedł na trybunę KRN NSZ.

Sala z początku reagowała pomrukami i poszczególnymi okrzykami na prowokację p. Mazura, ale kiedy p. Mazur rozpułchwał bezkarnością zaczął miotać łajdactwami nie tylko na PPR lecz również na władze państwowe, wybuchła burza. Burza tak mocna, że nawet wysoki autorytet wiceprezydenta Szwalbego urzędującego marszałka KRN nie zdołał jej uspokoić. Ucichęła. — A ściśle mówiąc wyładowała się salą okrzykami w chwili gdy p. poseł Mazur na wezwanie prez. Szwalbego zszedł z trybuny.

Zwołany natychmiast konwent seniorów postanowił sprawę umorzyć a p. Mazura skierować na drogę dyscyplinarną. Poruszenie wywołane przez prowokację posła Mazura osłabiło nieco wrażenie mowy występującego bezpośrednio po nim posła Langerę ze Stronnictwa Ludowego. O słabiło — a szkoda, że osłabiło, gdyż była to doprawdy doskonała mowa wypowiedziana na wysokim poziomie retorycznym, pełna trafnych i ostrych uwag pod adresem PSL-u. Zebrała też zasłużone oklaski lewicy izby.

Cisza wyczekiwania zapadła za to na sali, gdy na trybunę wszedł poseł Bieńkowski (PPR). Wszyscy zdawali sobie sprawę, że zadaniem posła Bieńkowskiego będzie rozprawienie się z PSL-owską prowokacją, zdemaskowanie jej ukrytych celów. Oczekiwanie nie zawiodło, Bieńkowski zaczął mówić cicho, niemal szepcąc. Czuli się, że z trudem opanowuje wzburzenie, ale z każdym wypowiedzianym zdaniem głos jego podnosił się coraz bardziej, by wreszcie z wyciągniętą w stronę PSL ręką złożyć główne oskarżenie.

„Wlnowajcami zbrodni, dokonanych w Polsce przez podziemie — jesteście wy”.

Od naszych korespondentów

SKANDALICZNY PASEK OPAŁOWY (R) Handel węglem i drzewem znajduje się w Jarosławiu wyłącznie w rękach paskarzy i spekulantów. Poza tym opalu tu nigdzie po godzinie nie nabyć nie można. W „czarnym” handlu pobierano dotychczas za 1 kg węgla 1.50 do 2.— zł.; za tonę 1500 zł. Nagle spekulanci podwyższyli cenę do 4.000 zł. za 1 tonę. Nie można tego inaczej określić jak tylko mianem zamachu rabunkowego na życie i zdrowie najuboższej i ciężko pracującej ludności.

NSZ WYCHWAŁA BANDEROWCÓW (—) Pod Przemysłem schwyłano banderowski konwój pocztowy, zdobywając 3 automaty, rakietnicę alarmową i lotniczą polową. Znalezione przy tym ulotki w języku polskim, wydane przez organizację „Wolność i Niepodległość” i NSZ. W ulotkach tych dowództwo NSZ wychwalała działalność band banderowskich, nazywając je „najbardziej zorganizowaną na terenie Ukrainy partyzantką walczącą o wolność i niepodległość ukraińskiego narodu, która pracuje z oddziałoami leśnymi NSZ i WIN, walczącymi o ten sam cel”.

Działacz ludowy ofiarą morderców NSZ. (R) Działacz S. L. Adam Jemiola, członek wojew. Rady Nar. w Rzeszowie padł ofiarą mordu, dokonanego przez bandytów NSZ.

Trzy wyroki. (R) W Rzeszowie skazano na śmierć Jana Huczka, a dożywotnie więzienie Jana Lausera, na 10 lat Piotra Bukowskiego — za usiłowanie zamordowania prezesa Zw. Samopomocy Chłopskiej, Wład. Solwiarza.

Zboże podróżowało. (R) Zrzeszenie Przetwórstwa zbożowego obradowało w Rzeszowie nad sprawą zwykły cen na zboże. Ceny, ustalone przez komisję notowań w sierpniu br. poszły w górę i wyniosły we wrześniu: pszenica 2600 zł (2350), żyto 1000, ziemniaki 550 (500). Postanowiono przystąpić do Zrzeszenia ogólnopolskiego.

Wielki pożar koło Dębicy. (R) W majątku Zawada wybuchł drugi z kolei pożar, skutkiem zając się stomy od iskry traktora. Akcją ratunkową prowadzili strażę z Dębicy, Ropczyc i Zawady.

Nowi rzemieślnicy w Gólcach. (R) Odbyła się tu uroczystość wręczenia świadectw rzemieślniczych i dyplomów mistrzowskich absolwentom szkoły rzemieślniczej 66-ciu otrzymało świadectwa czeladnicze, 15-tu dyplomy mistrzowskie.

Grobny rycerz wolności. (R) W Gorlicach powstał komitet opieki nad grobami bohaterów walk o niepodległość i demokrację.

Mgr. K.

Dziwne metody pedagogiczne

Szkolnictwa nie reformujemy kijem...

Stan oświaty w Polsce przedwrześniowej pozostawiał wiele do życzenia. W 1937/38 — 10% wsi posiadało pełne szkoły siedmio-klasowe. 73% ogólnej ilości szkół stanowiły szkoły cztero-klasowe, jeden milion dzieci bez szkoły, 23% analfabetów. Z tysiąca dzieci w wieku szkolnym 900 uczęszczało do szkoły powsz., kończyło tylko 350 — do szkoły średniej dostawało się ok. 50, a do wyższych uczelni — jedno. Z 60 chłopców zaledwie 1% dostawało się na Uniwersytet. Dzisiaj, pomimo trudności w chwili obecnej, według prowizorycznego spisu, na 3 miliony 600 tysięcy młodzieży w wieku szkolnym mamy w szkołach powszechnych 3 miliony 100 tysięcy. Jeśli zwyczajny wyjątkowo trudności (spowodowane wojną), z jakimi boryka się nasze państwo, to stan obecny trzeba uznać za poważne osiągnięcie.

Nie każdy jednak docenia wysiłek władz na polu oświaty. Znany jest nam wypadek we wsi Węglówka (pow. Myślenice), gdzie kierowniczka

szkoły powszechnej siostra Dominika (mateczka) za blache przewinienie usuwa dzieci ze szkoły, lub bije kijem po głowie, nazywając 10-letnie dzieci „wilkami i wisielcami”. 10-letni Józio Woś z tejże szkoły przychodzi po lekcjach do domu z guzami na głowie. Czyżby siostra Dominika zapomniała o słowach Chrystusa: „Miłuj bliźniego jak siebie samego”? Jako kierowniczka szkoły może znaleźć inną karę aniżeli bicie kijem po głowie 10-letnie dziecko.

Na usprawiedliwienie siostry Dominiki trzeba dodać, iż właściwie nie jest ona taka zła... jakby się mogło wydawać na pierwszy rzut oka, o nie... zwłaszcza gdy któraś z matek przyniesie w prezencie kurkę czy garnek masła i poczuje „Mateczkę” w rękę. Wtedy dziecko na pewno nie dostanie po głowie kijem ani nie zostanie wyrzucone ze szkoły... Sądźmy, iż władze szkolne wejrzą w tę sprawę.

(J. G.)

Z kim korespondujemy

WARSZAWA (PAP). W lipcu br. wysłano z Polski 1.536 tys. listów zwykłych, 367 tys. listów poleconych i 28 tys. czasopism. W tym samym okresie przyszło do Polski z zagranicy 1.687 tys. listów zwykłych, 366 tys. poleconych, 285 tys. paczek i 10.000 czasopism.

Odnosnie korespondencji wysyłanej z Polski za granicę, to najwyższy poziom osiągnęły przesyłki listowe, wysyłane na teren okupowanych Niemiec — 892 tys. Do W. Brytanii wysłano z Polski w tym samym czasie 331 tys. listów, do ZSRR 176 tys., a do Stanów Zjednoczonych 223 tys. listów. Cyfry te obejmują zarówno listy zwykłe jak i polecone. Ponadto poważniejszą ilość korespondencji wysłano z Polski do: Belgii, Czechosłowacji, Francji, Jugosławii, Norwegii, Szwecji, Palestyny i Kanady.

Z zagranicy do Polski nadesłano: z terenów okupowanych Niemiec: 916 tys. listów, z W. Brytanii 544 tys. listów, ze Stanów Zjednoczonych — 201 tys., z ZSRR — 83 tys., Francji — 67 tys. oraz ze Szwecji — 71 tys. listów. Większe ilości przesyłek listowych przyszły ponadto

z Czechosłowacji, Belgii, Węgier, Palestyny i Kanady.

Paczek do Polski ze Stanów Zjednoczonych nadeszło w okresie sprawozdawczym 228 tys., z W. Brytanii — 42 tys., z Kanady 11 tys., ze Szwecji — 4 tys. oraz z Francji 0,1 tys., z Czechosłowacji 0,2 tys. i z Belgii 0,1 tys.

Czasopism wysłano z Polski za granicę w lipcu br. do ZSRR — 8,2 tys., do Austrii 3,4 tys., do Palestyny — 2 tys., do St. Zjednocz. — 1,4 tys., do Czechosłowacji — 6,1 tys., ponadto zaś wy-

Czy jesteś członkiem Polskiego Czerwonego Krzyża?

staliśmy czasopisma do Bułgarii, Francji, Grecji, Jugosławii, Rumunii, Turcji i W. Brytanii. Otrzymałyśmy czasopisma w tym czasie z W. Brytanii — 6,2 tys., ze Stanów Zjednoczonych — 1,5 tys., z ZSRR — 0,3 oraz mniejsze ilości z Czechosłowacji, Francji, Jugosławii i Węgier.

Z tych względów należało by dokonać zmiany ustawy o rzemiośle, dzieląc zawody rzemieślnicze na dwie grupy. W pierwszej grupie zawodów obowiązywałby pełny dowód uzdolnienia (jak dotychczas), a to z uwagi na interes publiczny (jak np. w murarstwie, instalatorstwie, elektr., piekarstwie), w drugiej natomiast grupie zawodów łatwiejszych, jak szklarstwo, koszykarstwo, kapelusznictwo itp. wystarczyłoby tylko ukończenie nauki lub złożenie egzaminu dla uzyskania prawa prowadzenia warsztatu. Ponadto w zawodach trudnych i skomplikowanych pozostałaby 3-letni okres nauki, druga zaś część rzemiosła miałaby 2-letni okres nauki i 2-letni okres praktyki po egzaminie. W ten sposób po dwóch względnie czterech latach można by wyszkolić nowych rzemieślników.

To złagodzenie rygorów ustawy nie oznaczałoby uwolnienia rzemiosła od wszystkich jej wymagań, przeciwnie, tego rodzaju uregulowanie kwalifikacji wymagałoby położenie dużego nacisku na zagadnienie odpowiedzialnego szkolenia, sprawy dotychczas niedocenianej w rzemiośle. Za przykładem np. ustawodawstwa szwajcarskiego lub belgijskiego powinno się duży nacisk położyć na racjonalne zorganizowanie nauki w warsztacie i szkole. Dostęp do egzaminu należy umożliwić najszerszym warstwom pracowników i robotników, a nawet samouków. Egzamin bowiem wykaże, czy posiadają odpowiednią kwalifikację.

Dzisiaj, gdy rzemiosło ma zapewnione poparcie ze strony państwa, będąc jednym z esencjonalnych odbudowy, należy pamiętać, aby nowe przepisy były zgodne z potrzebami życia.

Mgr. K.

O uzgodnienie przepisów z życiem

Trzeba ułatwić dostęp do rzemiosła

Polskie prawo przemysłowe pozwala zasadniczo każdemu na prowadzenie przedsiębiorstwa, postanawiając, że „prowadzenie przemysłu jest wolne i dozwolone każdemu, o ile ustawa nie postanawia inaczej”. Zasada ta nie została jednak konsekwentnie przeprowadzona, albowiem dla przemysłów koncesyjnych i rzemiosła ustawa wymaga wykazania się dowodem uzdolnienia zawodowego, a więc świadectwem trzyletniej nauki, zakończonej egzaminem czeladniczym i świadectwem późniejszej 3-letniej pracy. Trzeba co najmniej 6-ciu lat, aby najzdolniejszy pracownik uzyskał prawo wykonywania zawodu.

Statystyki wykazują, że znikoma tylko ilość osób uzyskiwała przed wojną i uzyskuje dzisiaj uprawnienia drogą normalną, tj. po zwyczajnej nauce i ustawowych terminach. Rygorystyczne przepisy o dopuszczeniu do egzaminów czeladniczych względnie mistrzowskich tamowały drogę do uzyskania przewidzianych przez ustawę świadectw. W latach przedwojennych na 100 uczniów, zatrudnionych w rzemiośle, zaledwie 40 posiadało ustawowe warunki dla przystąpienia do egzaminu czeladniczego, reszta pracowała bez egzaminu, jakkolwiek posiadała równo, a nawet wyższe kwalifikacje zawodowe. Ta grupa ludzi nie mogła zdawać egzaminu czeladniczego tylko z powodu braków formalnych chcąc się usamodzielniać, musieli korzystać z dyspensy.

Przyczyną tego stanu rzeczy była i jest niezgodność przepisów ustawy przemysłowej. Faktem jest, że terminator, który odbywał naukę zawodu lecz nie ukończył szkoły dokształcającej, pracując na wsi, lub gdy nie posiadał świadectwa nauki z cechu (często z winy wykładowcy, który go nie zapisał) — uczeń taki nie może zdawać egzaminu, chociaż jest fachowcem. Z drugiej strony egzamin nie wpływał na poziom zawodów, skoro kandydaci — rzemieślnicy, otrzymujący karty rzemieślnicze wykazywali niejedno-krotnie wyższy poziom uzdolnienia, niż osoby, które odbyły normalną naukę.

Trzeba więc było wydawać szereg wyjaśnień ministerialnych, od których toła się korespondencja władz przemysłowych. Przepis ustawy o 3-letniej nauce i egzaminach stał się wyjątkiem, natomiast regułą było wydawanie uprawnień osobom, które nie mogły wykazać się takimi świadectwami. Tak było w Polsce. A w innych krajach Europy? Jedynie ustawa niemiecka utrzymywała rygorystyczne przepisy rzemieśln. r. na Średniowieczu. Na wzorach niemieckiej ustawy przemysłowej opierała się Polska, Węgry, Czechosłowacja, Austria, natomiast większość państw wschodniej i zachodniej Europy dawno dokonała reformy ustroju rzemiosła, znosząc w zupełności lub częściowo ograniczenie dostępu do wykonywania zawodu osobom, które nabyły tę umiejętność.

DEVILS POWDER

Nowa straszna broń

Dziennik londyński „Daily Mail” przynosi sensacyjne szczegóły o produkcie ubocznym bomby atomowej, który jest nową, straszną bronią. Przy wybuchu bomby atomowej wydzielają się t. zw. promienie Gamma. Działanie radioaktywne tych promieni jest straszliwe w swych skutkach. Promienie Gamma są szczególnie niebezpieczne dla komórek rozrodczych ciała ludzkiego. Przy wybuchu bomby atomowej, zrzuconej na Hiroshimę zginęły tysiące Japończyków, ale kobiety, które uniknęły śmierci, wydały obecnie na świat martwe dzieci, a mężczyźni, których ominęła śmierć, utracili swą płodność. Gdy — na skutek wybuchu bomby — ulegają uszkodzeniu t. zw. chromozomy komórek ciała ludzkiego, pociąga to za sobą straszne spustoszenie w organizmie. Dzieci rodziców, posiadających uszkodzone chromozomy ko-

mórek żywego ciała, przychodzą na świat martwe, albo zwyrodniałe. Jeszcze w 900 lat po dniu bombardowania Hiroshimy — podaje „Daily Mail” — dzieci japońskie w tym mieście będą rosły jako zwyrodniała fizycznie i umysłowo rasa pod-ludzi. Każdy wybuch bomby atomowej nie tylko więc pozbawiłby życia tysiące ludzi, ale może też mieć straszne następstwa dla ludności bombardowanego miasta: spowoduje nieplodność mężczyzn i kalekotwo dzieci, wyniszczy biologicznie naród. Ba, te ohydne skutki biologiczne mogą być uzyskane nawet bez zrzucenia bomb atomowych! Wrocie samoloty mogą rozsiewać nad miastem pył, uzyskany przy procesie produkcji bomby atomowej. Pył ten, który nazwano „devils powder”, proch diabelski, byłby tym właśnie okrutnym czynnikiem depopulacyjnym, środkiem, który może zatruć oj-

ców i matki i tym samym przyszłe, nienarodzone jeszcze pokolenie. Może zaistnieć taka sytuacja, że państwo napastnicze bez wypowiedzenia wojny wysła w nocy kilka eskadr, które rozpylą nad miastami i wioskami nieszczęsnego przeciwnika „proch diabelski”, a straszliwe skutki dostrzeżone będą dopiero znacznie później.

Tyle pismo angielskie. My dodamy od siebie: nigdy państwa napastnicze nie użyją tej, ani żadnej innej broni. Musi ona pozostać w świecie fantazji, albo — jeśli o energię atomową chodzi — służyć sprawie pokoju. Miliony szarych ludzi stoją na straży pokoju — jak powiedział Stalin — i nie dopuszczą do zniszczenia świata. Świat musi żyć, musi istnieć, lepszy jeszcze i piękniejszy. Rekin kapitału nie zwałą go, nie zniszczą!

Sledem fachów w jednym



Monstrancja wykonana w pracowni brzoźniczo-cyzylerskiej H. Sztorca (do artykułu na str. 7-mej)

Postępy w medycynie

Podczas ostatniej wojny transfuzja krwi uratowała życie setkom tysięcy żołnierzy. Jak wiadomo transfuzja krwi ratuje życie w wypadkach wielkich upływów krwi, w wypadkach ran, obrażeń, nieszczęśliwych wypadków i krwotoków. Poza tym transfuzja krwi bywa skutecznie stosowana jako potężny środek leczniczy przy chronicznej anemii, zakażeniu krwi, chorobach zakaźnych, proscach zapalnych i ropnych.

Szerokie i częste stosowanie transfuzji krwi w warunkach pokojowych a szczególnie w czasie wojny możliwe jest przede wszystkim dzięki opracowaniu metody przechowywania krwi w postaci nadającej się do transfuzji w ciągu dłuższego czasu. Najdoskonalszym systemem przechowywania jest tak zwany sposób glukozocytrawowy, pozwalający przechowywać pobraną krew przez 30 dni bez zwarzenia się lub rozpadu. Konserwowaną krew można przewozić do najdalszych krańców frontu wszelkimi sposobami, lecz najlepiej sanitarnymi samolotami.

W czasie wojny studia nad znalezieniem zastępczych środków do transfuzji posunęły się znacznie naprzód, a mają one tę kolosalną znaczenie że nieraz należy powstrzymać się z transfuzją krwi a zastosować właśnie tylko środki zastępcze. I tak w wypadku szoku urazowego bez wpływu krwi lub przy małym upływie, gdy w organizmie pozostaje wystarczająca ilość czerwonych ciałek krwi i łyd tleny nie objawia się za mocno, transfuzja plazmy lub surowicy wyprzedza ranego ze stanu szoku i pozwala obejść się bez transfuzji właściwej krwi. Jednocześnie okres przechowywania plazmy a szczególnie surowicy jest daleko dłuższy od okresu przechowywania krwi konserwowanej.

Szerokie zastosowanie na froncie rosyjskim znalazła t. zw. transfuzyna i infuzyna solna, a najnowocześniejszym środkiem zastępczym krwi jest tak zwana infuzyna koloidalna.

Tak więc medycyna poczyniła znaczne postępy. Ale jej rola i zadania na tym się nie wyczerpują. Musi ona ciągle iść naprzód, wciąż być, stać w służbie cierpiącej ludzkości.

A. M.

Nowe odkrycia archeologów

MOSKWA. Do Leningradu powróciła grupa uczestników archeologicznej ekspedycji Instytutu Historii Kultury Materialnej, która przeprowadziła badania w okolicach Kamieńca Podolskiego i Chocimia. Badano osiedla z okresu kamienno- i należono narzędzia pracy człowieka pierwotnego. Na brzegu Dnieśuru odkryto siedlisko starożytnych Słowian. Odkrycia ekspedycji rzuciły światło na osiedlenie Słowian, w okresie od drugiego wieku do dwunastego i do wady ich bogatej kultury. Materiały zebrane przez ekspedycję zostaną opublikowane w najbliższym czasie.

Prawo dla każdego

REFORMA ROLNA A HIPOTEKA

Wszelkie zmiany dotyczące stanu fizycznego i prawnego nieruchomości muszą być uwidocznione w księgach hipotecznych, zwanych także księgami gruntowymi. Wpisy dokonywane są na podstawie dokumentów, a więc np. na podstawie umowy o kupnie-sprzedazy, aktu darowizny itp. Zmiany prawa własności nieruchomości na skutek reformy rolnej nie były dotąd przeprowadzane hipotecznie i dlatego konieczne były specjalne przepisy, określające co stanowi tytuł do wpisania w księgę hipoteczną prawa własności działki na rzecz nabywcy.

Reguluje te sprawy dekret o wpisywaniu w księgach hipotecznych prawa własności nieruchomości przejętych na cele reformy rolnej. Dekret ten postanawia, że tytułem do wpisania na rzecz państwa prawa własności nieruchomości — jest zaświadczenie wojewódzkiego urzędu ziemskiego, stwierdzające, że nieruchomości ziemskiej jest przeznaczona na cele reformy rolnej jeżeli idzie natomiast o działki nadane poszczególnym osobom, to tytułem tym jest dokument nadania wraz z odpisem wykonanej decyzji właściwej władzy co do klasyfikacji i oszacowania działki. Wpisy w księgach hipotecznych następują na wniosek właściciela powiatowego urzędu ziemskiego. Do wpisu prawa własności nadanych działek nie są potrzebne dokumenty pomiarowe, wystarczy opis granic działki, dokonany na podstawie szkicu podziału i poświadczony przez powiatowy urząd ziemski. Jeżeli księga hipoteczna uległa zniszczeniu, to wniosek o wpis prawa własności, oraz uzasadnia-

jące ten wniosek dokumenty należy składać w sądzie właściwym do prowadzenia księgi. To samo czyni się w wypadku, gdy nieruchomości nie ma w ogóle urzędowej księgi hipotecznej.

Zarówno dokumenty, jak wnioski i wpisy w tych sprawach są wolne od opłat sądowych i stemplowych.

NADZWYCZAJNE KOMISJE MIESZKANIOWE

Działalność pracujących już Nadzwyczajnych Komisji Mieszkaniowych jest oparta na przepisach dekretu z dnia 8 sierpnia br., który powołał do życia te komisje na terenie szeregu miast polskich. Zadaniem nadzwyczajnych komisji mieszkaniowych jest według określenia dekretu: przedsięwzięcie wszelkich środków niezbędnych dla zwiększenia rozporządzalnej ilości mieszkań na rzecz ludności pracującej. Komisje mają usuwać nie tylko tych ludzi, którzy trudnią się spekulacją a uchylają się od pracy, ale także tych, którzy w pierwszym okresie po wyzwoleniu zajęli mieszkania poniemieckie. Nadzwyczajne Komisje Mieszkaniowe składają się z przewodniczącego oraz czterech członków a decyzje wydane przez nie są prawomocne, to znaczy że nie można się od nich odwoływać. Decyzje te są wydawane ponadto niezależnie od uprawnień, które ktoś już nabył na podstawie orzeczenia sądowego lub orzeczenia innej władzy. — Orzeczenia Nadzwyczajnych Komisji Mieszkaniowych ulegają wykonaniu według przepisów o przymusowym postępowaniu w administracji. — Moc obowiązująca dekretu o Nadzw. Kom. Mieszkaniowych trwać będzie do końca roku 1947.

Komunistyczna Partia Belgii

Siodmy kongres Komunistycznej Partii Belgii był pierwszym od roku 1939. Znany publicysta angielski, Emile Burnes, podaje szczegóły z przebiegu obrad kongresu i dane o do rozwoju i liczebności Partii w Belgii.

Okupacja hitlerowska w szeregach Partii poczyniła wielkie spustoszenia. Z 10.000 członków Partii w czasie lat okupacyjnych zginęło w obozach, zamordowanych przez okupanta i tych, którzy padli w walkach partyzanckich 3.000, wliczając w to trzynastu członków Komitetu Centralnego Partii.

W walce o wyzwolenie Belgii Partia zajęła miejsce przodujące, o czym dobitnie świadczy nie tylko poniesione w czasie walk straty, ale także i wzrost liczebny w pierwszych miesiącach powojennych. Obecnie Partia liczy 100 tysięcy członków, co stanowi w kraju o ludności osmiomilionowej, wielki odsetek.

W czasie kongresu stwierdzona została ponownie gotowość i zdolność służby Partii dla narodu i mas ludowych. Partia jest reprezentowana w parlamencie przez dwadzieścia trzech posłów i siedemnaście senatorów w Unii Demokratycznej, jednoczącej socjalistów, liberałów i komunistów. Generalny sekretarz Partii, Lalmand, jest ministrem wyżywienia. Inni członkowie Partii piastują stanowiska ministrów zdrowia, robót publicznych i odbudowy.

Na kongresie podnoszono konieczność współpracy i jedności całej klasy robotniczej, opartej na wspólnym froncie komunistów i socjalistów. Front ten w głównej mierze przeprowadza Mnie gospodarczej walki z trustami i czarnorynkową spekulacją. Walka ta także obejmuje niezwykle w warunkach powojennych ważne zagadnienie reglamentacji i ustalenia cen. Sprawy gospodarcze zajęły na kongresie wiele miejsca w dyskusjach, jako jedne z najistotniejszych. Wiele uwagi poświęcono sprawom regulowania płac zarobkowych.

Na kongresie przemówienia były tłumaczone na język flamandzki, jeżeli były wygłaszane po francusku i odwrotnie. Rozdmuchiwano do niedawna przez reakcyjne ugrupowania problem narodowościowych tarć w Belgii, nie był w ogóle do zauważenia na kongresie.

Reasumując ogólne wrażenia z kongresu, Burnes stwierdza że Komunistyczna Partia Belgii, stojąca obecnie na stanowisku niezachwianej jedności całej klasy pracującej, kieruje wszystkie swoje wysiłki ku przyspieszeniu i usprawnieniu odbudowy zniszczonej przez wojnę i okupację Belgii. Burnes podkreśla także, że w ruchu wychowawczo-organizacyjnym wśród młodzieży, Komunistyczna Partia Belgii stoi na pierwszym miejscu wśród politycznych partii belgijskich.

R.

Co zrobić z Niemcami?

W wielkiej mowie wygłoszonej niedawno w Rouen, przywódca komunistów francuskich, Maurice Thore, zajmując się sprawami polityki międzynarodowej, wskazał na konieczność zajęcia właściwego stanowiska wobec Niemiec.

„Co trzeba zrobić — powiedział — określili jasno postanowienia w Poczdamie. Należy przeprowadzić likwidację faszystów w Niemczech i gdzieindziej; zrealizować rozbrojenie wojskowe i gospodarcze Niemiec, zniszczyć ich przemysł wojenny, zredukować ich potencjał przemysłowy, kontrolować poważnie resztki ich ciężkiego przemysłu.

Trzeba zlikwidować kartele i trusty niemieckie, które przygotowały rozwój narodowego socjalizmu i jego wojnę o panowanie nad światem.

Ci, którzy przyjęli na siebie ciężar przyszłych losów Niemiec, zamiast opierać się na elementach reakcyjnych i resztkach hitlerizmu, powin-

ni w interesie pokoju popchnąć Niemcy na drogę demokratycznego odrodzenia. Powinni podtrzymać siły postępowe i demokratyczne, jeszcze słabe dodać im odwagi, zastosować środki, które pozwolą podźwignąć się narodowi niemieckiemu i zająć w przyszłości miejsce w społeczności narodów cywilizowanych.

Gdyż nie powinno się mieszać narodu niemieckiego z hitlerowskimi zbrodniarzami. Dla zbrodniarzy i kryminalistów — szubienica. Ale od narodu niemieckiego oczekujemy, że będzie pracował, aby naprawić zło, które wyrządził w całej Europie.

Niemcy zabrały nasze bogactwa, wywoziły nasze wyroby. Sprawiedliwość wymaga, aby zwróciły to, co skradły, abyśmy otrzymali węgiel, drzewo, bydło, maszyny potrzebne do odbudowy. Nie chodzi tu przecież o branie, tylko o odebranie.

Nie możemy dopuścić do tego, aby zaczęto popełniać błędy z okresu po poprzedniej wojnie i aby myślało się bardziej o przyjęciu z pomocą Niemcom, niż o ofiarom ich agresji. Niestety, niektórzy są gotowi zmasakrować reparacje. Oni są gotowi raczej finansować od nowa odbudowę Niemiec, niż przyjąć z pomocą narodom, które były ofiarami hitlerowskiego barbarzyństwa.

Ale my, Francuzi, nie chcemy i nie możemy zapomnieć, że pod pretekstem umożliwienia po wojnie kapitalistom niemieckim płacenia reparacji, kapitaliści francuscy, angielscy, amery-

Stenografkę(a) ze znajomością języków na godziny wieczorne lub nocne przyjmie natychmiast Redakcja „Echa Krakowa“

kańscy finansowali w istocie odbudowę przemysłu niemieckiego, finansowali w istocie dobrojenie Niemiec, dali w ręce Hitlerowi narzędzie wojenne, którym próbował zawłoczyć świat. Jedyny środek organizowania pewnego i trwałego pokoju to porozumienie między narodami, które dźwigały główny ciężar wojny przeciw hitlerowskiemu Niemcom, a więc porozumienie Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego. Zjednoczenie wielkich narodów demokratycznych i wolnych ludów pozwoliłoby odnieść zwycięstwo militarne nad faszystami. Jedynie to porozumienie może zapewnić pokój i zapobiec ponownej agresji niemieckiego imperializmu“.

Radziecka ekspedycja lekarska w Arktydzie

MOSKWA. Do Moskwy powróciła z zachodnich okolic podbiegunowych Arktyki naukowa ekspedycja lekarska. Uczni radzieccy badali przebieg w okolicach arktycznych astmy, malarii, gruźlicy i innych chorób. Ekspedycja stwierdziła, że dzięki dostatecznej ilości preparatów witaminowych znikła groźna choroba okolic arktycznych — szkorbut. Ekspedycja wskazała na konieczność pewnej racjonalizacji odżywiania mieszkańców tych okolic, którzy w ogromnym stopniu korzystają z konserw i pozbawionej soli mineralnych wody ze śniegu. Tematem badań uczonych była również specyficzna choroba oczu, spowodowana przez niezwykle blask śniegu w słoneczne dni. Obserwacje chirurgiczne stwierdziły, że zabliznianie ran odbywa się w Arktydzie znacznie wolniej niż w innych okolicach. Uczestnicy ekspedycji wiele uwagi poświęcili zagadnieniu aklimatyzacji w warunkach surowej północy ludności z innych stref klimatycznych.

Rzeka gruzińska zmieni koryto

MOSKWA. Zgodnie z nowym planem 5-letnim na rzece Jori w Gruzji, niedaleko Tbilisi, zbudowana zostanie półkilometrowa tama, która skieruje wody rzeki do olbrzymiego zbiornika wodnego — jeziora Tbilisskiego. Nowe jezioro będzie zawierało 350 milionów m. sześć. wody. Z jeziora wypływać będą 3 nowe sztuczne rzeki — 2 na północ i jedna na południe. Równina sangarska, dotychczas pustynna, pokryta zostanie siecią kanałów irygacyjnych. Na nowo nawodnionych terenach powstaną sady owocowe, winnice, ogrody warzywne i pola bawełniane. Wysuszone, słońcem wypalone tereny podgórskie, pokryją się zbożem.

Niemiecki tupet

Przypominamy: czeska wioska Lidice została przez hitlerowców starta z powierzchni ziemi. Ludność została częściowo wymordowana na miejscu, część zaś zginęła w rozmaitych obozach śmierci. Większość dzieci została wysłana do Niemiec i tam skazana na germanizację.

Po wojnie rozpoczęła się akcja odszukiwania dzieci czeskich, by je wrócić ojczyźnie. Akcję tę prowadzi w wszystkich strefach okupacyjnych Niemiec organizacja „Oliary faszystów“, Komisja Rządowa Czeskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Czeska Misja Wojskowa w Berlinie.

Ostatnio udało się w strefie anglosaskiej odnaleźć jedno z tych dzieci — Verę Vokala — u niejakiej Anny Melnik w Bremenvörde, która dziecko to otrzymała od okręgowego urzędu dla spraw młodzieży w Blutenau.

Zarząd Główny organizacji „Oliary faszystów“ zażądał od władz lokalnych wydania dziecka. W odpowiedzi kacyk hitlerowski wystosował na urzędowym blankiecie następujące pismo: „Vera Vokala znajduje się pod moją urzędową opieką. Dotychczas nie zostało wyjaśnione skąd do nas przybyła. Dziecko tego nie mogę przekazać póki nie otrzymam niezbitych dowodów kim są jego rodzice, gdzie mieszkają i pełnomocnictwa od nich na ochronę przez Pańów jego interesów. Nie zachodzi wobec tego potrzeba przygotowania przybranych rodziców do oddania dziecka. Wręcz przeciwnie, uprzedziłem ich, by bez mego pozwolenia nikomu dziecka nie wydali“.

Tupet i beczelność tego pisma urzędowego, są wręcz niewiarygodne. Kacyk z powiatu Bremenvörde nie wie rzekomo nic o obozach koncentracyjnych, w których wyginęli między innymi i rodzice dzieci z Lidice. Nie przyjmuje do wiadomości zmian jakie zaszły w Europie po maju 1945 roku. Nikt mu jeszcze nie wybił z głowy hitlerowskich metod.

Nic mu to jednak nie pomoże. Znajdą się środki, by ukrócić jego apetyty. Dzieci słowiańskie (przynajmniej te odnalezione) nie będą germańskimi janczarami.



Śląsk prowadzi 2:0 z Krakowem

Międzymiastowy mecz o puchar Parafińskiego przyniósł w pierwszy dzień dwa punkty Śląskowi. Chytrowski pokonał Kurmana 6:4, 6:0, a Niestroj Horaina 6:3, 6:1. Gra podwójna Horain-Strouhal — Kolcz II, Wojciechowski została przerwana przy stanie 6:5. Dzisiaj dokończenie meczu, przy udziale Skoneckiego, Olejniszyna, Bratka, Kończaka i innych.

Turniej tenisowy w Szczecinie

SZCZECIN. W Szczecinie odbył się pierwszy wielki turniej tenisowy o mistrzostwo miasta Szczecina z udziałem Jadwigi Jędrzejowskiej oraz czołowych rąkiet Krakowa, Sopotu, Wrocławia, Poznania, Bydgoszczy i Torunia. Jędrzejowska wzięła udział w grach pokazowych, demonstrując bardzo dobrą formę. Wyniki półfinałów były następujące: Tomaszewski (Szczecin) — Piątek (Poznań) 4:6, 8:6, 6:4; Olejniszyn (Kraków) — Piątek (Poznań) 4:6, 8:6, 6:4; Olejniszyn (Kraków) — Piątek (Poznań) 4:6, 8:6, 6:4. Zainteresowanie turniejem bardzo duże.

Taborek rehabilitowany

ŁÓDŹ. Jeden z najlepszych pięściarzy przedwojennych Polski, który stał do tej pory pod zarzutem współpracy z okupantem, został przez sąd zrehabilitowany. Taborek zamierza powrócić do czynnego życia pięściarskiego i najprawdopodobniej już w niedługim czasie ujrzymy go na ringu w wadze półśredniej. Taborek wstąpi w szeregi „Zryw” łódzkiego.

PKS Szczecin—PKS Warszawa 5:0 (1:0)

W turnieju pocieszenia PKS. Szczecin, mistrz swego okręgu, zrehabilitował się za porażkę poniesioną w ćwierćfinale i „rozłożył” swego przeciwnika w wysokim i przekonującym stosunku 5:0.

Warszawianie, jedynie do przerwy, — w pełni sił, — potrafili się przeciwstawić ambitnie walczącemu przeciwnikowi. Po przerwie opadają z sił i zostają całkowicie zepchnięci do obrony.

Zwycięzcy ataki PKS. Szczecin przynoszą pokazny rezultat w postaci 5 bramek uzyskanych przez: Bobka (2), Gendzlera (2) i Pospieszala.

PKS Poznań—PKS Wrocław 8:0 (1:0)

PKS. Wrocław usprawiedliwiony tym, że został zmontowany dosłownie w ostatnich dniach przed turniejem, ustępował przeciwnikowi pod każdym względem, dorównując mu jedynie ambicją i poświęceniem.

Do przerwy walka zakończyła się pełnym sukcesem obronnym Wrocławian, po pauzie natomiast zabrakło sił i przeciwnik atakujący zadaje i bez przerwy, zyskuje aż 7 bramek.

Obfitym łupem bramkowym podzielili się: Konieczny (2), Kiiks (2), Walkiewicz (2) i Śmiłgak. Jedna bramka samobójcza.

A. G.

Nasi bokserzy walczą w Pradze

W piątek wieczorem rozpoczęły się w Pradze oczekiwane z olbrzymim zainteresowaniem Wszechrzeczniaki Mistrzostwa Bokserskie z udziałem zespołu ZSRR, Czechosłowacji, Jugosławii i Polski.

Mistrzostwom nadano bardzo uroczystą oprawę. W uroczystościach oficjalnych imieniem gospodarzy powitał zgromadzone drużyny prezes Czeskiej Unii Bokserskiej, poczem poszczególne kierownicy drużyn przemawiali imieniem swoich krajów. Imieniem Polski przemawiał ob. Bielewicz.

Na zakończenie części oficjalnej nastąpiła prezentacja zawodników oraz skrzyżowanie sztandarów państw biorących udział w turnieju.

Rozegrane w pierwszym dniu walki nie przyniosły nam spodziewanych sukcesów. Jak już wspominaliśmy w numerze wczorajszym z pięciu walczących naszych zawodników, jedynie Kolczyński zdołał uzyskać zwycięstwo, Kozłolek i Grzywoczek uzyskali remis, zaś Stasiak i Leczkowski przegrali swe walki.

W ogólności można stwierdzić po pierwszych rozegranych spotkaniach, iż bokserzy nasi nie znajdują się w specjalnej formie tak, że zajęcie czołowego miejsca w turnieju, na któreśmy

liczyli będzie rzeczą bardzo trudną.

Wyniki techniczne pierwszego dnia turnieju przedstawiają się następująco:

Waga musza — Segalowicz (ZSRR) wygrywa przez k. o. z Czulakiem (Jugosławia);

Waga kogucia — Grzywoczek (Polska) uzyskuje w walce ze Strbą (Czechosłowacja) wynik remisowy. Grzywoczek posiadał lekką przewagę i należała mu się wygrana.

Waga półśrednia — Barbadoro (Jugosławia) wygrywa przez k. o. z Kniżewem (ZSRR);

Waga lekka — Kozłolek (Polska) remisuje z Kralickiem (Czechosłowacja);

Waga półśrednia — Skoudrik (Czechosłowacja) uległ na punkty Szerbakowi (ZSRR);

Waga średnia — Kolczyński (Polska) wygrywa zdecydowanie z Tliciem (Jugosławia);

Waga półciężka — Netuka (Czechosłowacja) remisuje z Czudinowem (ZSRR);

Waga ciężka — Livansky (Czechosłowacja) zwyciężył Virage (Jugosławia);

W drugiej części zawodów rozegrano następujące spotkania. Waga musza — Stasiak (Polska) przegrał z Zachara (Czechosłowacja); waga półciężka — Ditr (Czechosłowacja) wygrał na punkty z Leczkowskim (Polska); waga lekka Grejner (ZSRR) zwyciężył Sovlańskiego (Jugosławia).

Turniej drużyn pocztowych

W półfinałach turnieju drużyn pocztowych spotkały się zespoły Katowic, Gdańska, Bydgoszczy i Krakowa. Po zaciętych walkach do finału zakwalifikowały się: PKS. Katowice i PKS. Kraków.

Drużyny, które odpadły w ćwierćfinale rozegrały turniej pocieszenia, w którym PS. Szczecin pokonał PKS. Warszawa, a Poznań rozprawił się gładko z Wrocławiem.

PKS Katowice—PKS Gdańsk 3:0 (1:0)

Z nowej próby sił wyszły Katowice obroną ręką, zwyciężając swego przeciwnika, w przekonującym stosunku 3:0. Różnica poziomu była dość wyraźna a uwidoczniła się w całej wyrazistości po przerwie, kiedy to Katowiczanie grający w dziesiątkę, mimo to potrafili całkowicie opanować boisko i strzelić dalsze dwie bramki.

Zwycięstwo nie przyszło jednak łatwo i trzeba było pełnego wysiłku, aby zwyciężyć drużynę Gdańska walczącą ambitnie i ofiarnie.

Katowiczanie górowali nad przeciwnikiem przede wszystkim lepszym opanowaniem technicznym piłki, co na oświetlonym terenie miało decydujące znaczenie, oraz zgraniem — które zadecydowało o wyniku.

Drużyny walczyły ze sobą ostro, a chwilami za ostro, toteż sędzia ob. Zacharczenko zmuszony był wykluczyć z gry jednego z zawodników PKS. Katowice.

Bramki padły ze strzałów: Krzyżowskiego (2) i Nawrata.

PKS Kraków—PKS Bydgoszcz 3:0 (1:0)

W drugim półfinałowym spotkaniu PKS. Kraków pokonał PKS. Bydgoszcz w identycznym stosunku 3:0.

Bydgoszczanie zawiedli zupełnie. Na ciężkim, mokrym terenie wyszli na jaw przede wszystkim braki w kondycji. Krakowianie zagrali o klasę lepiej niż w dniu poprzednim i górowali nad przeciwnikiem pod każdym względem. Bardzo dobrze zagrały linie defenzywne, — które były dla przeciwnika zaporą nie do przebycia. Atak, niezłe kombinujący w polu, w gorące podbramkowej zmarnował wiele stuprocenowych pozycji. Margocki i Wójcik, obaj dwukrotnie zawiedli w sytuacjach idealnych, bo sam na sam z bramkarzem, strzelając z bezpośredniej odległości słabo lub niecelnie.

Sądząc z przebiegu gry wynik powinien być dużo wyższy. Jeśli się tak nie stało, to jest to w większym mierze zasługa bramkarza Bydgoszczy Burghardta Henryka, który na meczu tym błysnął wspaniałym talentem i nie wahamy się postawić go w rzędzie najlepszych bramkarzy w Polsce. Obronił on niezliczoną ilość strzałów w pięknym stylu, imponując spokojem i pewnością chwytu, co przy śliskiej pilce, na trudnym mokrym terenie specjalnie trzeba podkreślić. Bronił też ze szczęściem, bo po przerwie dwukrotnie przysłał mu z pomocą poprzeczka.

Bramki dla Krakowa uzyskali: Bulga (2) i Margocki. Sędziował ob. Kumorek.

a obustronne ataki dają możliwość interwencji obu bramkarzom. W 8 min. Kwinta wykorzystując błąd Wróbla, lokuje piłkę w siatkę. 1:0 dla WISŁY.

Chwilę potem Zwierzyniecki rewanżuje się silnym strzałem, lecz Smolarek stoi na posterunku. W 13 min. Ostrowski wykorzystując zamieszanie pod bramką czerwonych wyrównuje. 1:1. Zwierzyniecki obejmuje inicjatywę, na skutek czego przejawia się lekka przewaga zespołu jubilatów, której wyrazem jest bramka zdobyta w 18 min. przez Konopka

2:1 DLA ZWIERZYŃCIECKIEGO

W 21 min. leżący obrońca gości dotyka piłki ręką, za co sędzia naznacza rzut karny, — Cisowski jednak wysoko przenosi. Chwilę potem Smolarek wypuszcza piłkę z rąk pod nogi napastnika gości, który jednak nie trafia do bramki. W dwie minuty później las nóg pod bramką Wisły wykorzystuje Piekło, strzelając trzeci punkt dla swych barw.

ZWIERZYŃCIECKI PROWADZI 3:1

Gra toczy się na mniej więcej wyrównanym poziomie, a większość akcji napadów likwidują dobrze usposobieni obrońcy, a interwencje bramkarzy są bardzo nieliczne. Pod koniec pierwszej połowy jeden ze śmiałych wypadów gości omal że nie kończy się bramką, lecz Smolarek broni nakrywką. Wynik do przerwy nie ulega zmianie. Po wyżej opisanych „wyczynach” lajkonika na boisku, rozpoczyna się druga połowa gry. Początkowo gra stoi na wyrównanym poziomie, a obaj bramkarze popisują się szeregiem pięknych interwencji. W 20 minucie gry rozpadła się wicherura, która utrudniała grę obu zespołom i przyczyniła się do większego zatrudnienia Smolarka. Mecz się zbliża ku końcowi, wszystkim zdaje się, że wynik nie ulegnie zmianie, lecz 42 minuta przynosi nową bramkę dla Zwierzynieckiego uzyskaną przez Konopka dzięki błędnemu wybiegowi Smolarka.

ZWIERZYŃCIECKI PROWADZI 4:1

Jeszcze jedno zamieszanie pod bramką Wisły i dobrze sędziujący ob. Stopa odgwiżdżuje zawody. Rys.

YMCA przysłała sprzęt sportowy

WARSZAWA. Niedawno zostało podane, iż Polska YMCA biorąca żywy udział w odbudowie wychowania fizycznego i sportu polskiego, uzyskała dla kraju duże ilości sprzętu sportowego, którym zaopatrzy nie tylko własne placówki, ale również wielką ilość ośrodków młodzieżowych w całej Polsce.

Wiadomość o nadejściu do Polski transportów sportowych YMCA wywołała wielką radość w kręgach młodzieżowych.

Pierwszy wielki transport sprzętu sportowego, sprowadzonego przez Polską YMCA nadszedł już do kraju i w najbliższym czasie przybędzie z Gdyni do Warszawy.

Nie było podane dotychczas, jakiego rodzaju sprzęt stanowi pierwszą transzę darów sportowych YMCA.

Jak się dowiadujemy „Ciocia Imcia” uszczęśliwi w pierwszym rzędzie świat bokserski, na podany bowiem transport składają się głównie rekawice bokserskie produkcji kanadyjskiej. Kilka setek skrzyń nowych rekawic bokserskich, najwyższej jakości, to zaiste nielada osiągnięcie YMCA.

A więc w niedługim już czasie rozwiązane będą trudności zaopatrzenia polskiej młodzieży w sprzęt bokserski, co tak poważnie hamowało rozwój tego sportu.

Komisja Wychowania Fizycznego Polskiej YMCA opracuje niebawem ogólne zasady zaopatrzenia ośrodków młodzieżowych w ten sprzęt, po czym — jak podaje Biuro Główne Polskiej YMCA — powołana zostanie specjalna Komisja celem zaopiniowania w jaki sposób mają być dokonane przydziały, by gwarantowały jak najbardziej celowe zużytkowanie uzyskanych artykułów sportowych.

„ZYGZAKI HISTORII”

We wtorek dnia 24 września o godz. 8-mej wieczór w lokalu „Klubu Dziennikarzy” ul. Sławkowska 32/1 p. wygłosi Marian Dienst-Dąbrowa odczyt pt. „Zygzaki Historii” ilustrowany 170 dokumentarnymi fotografiami, pochodzącymi z archiwów londyńskich i krajowych, które są wymowną ilustracją tragedii oraz ironii losów wojny z Niemcami.

Odczyt wtorkowy będzie inauguracją odczytów, które odbędą się na dochód Polskiego Czerwonego Krzyża w większych miastach Rzeczypospolitej.

Wstęp dla Członków Związku oraz dla wprowadzonych gości.

DOM MODY
KRAKÓW, STAROWISŁNA 8
poleca:
wełny bielskie w wysokim gatunku
na pelisy i suknie, oraz jedwabie.
Kazimiera Dobrowolska

Wolne posady

POWAŻNA fabryka metalowa w Krakowie poszukuje kierownika zakupu oraz kasjera. Reflektujemy tylko na poważne siły z praktyką. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 940”.

Kupno

KIESZONKOWY nie złoty Schaffhausen, Longines, Zenith, Omega, Movado, Marim, stan pierwszorzędny, kupię, Ołerty: Echo Krakowa, „938”.

KUPIMY SKRZYŃKĘ BIŁGÓW DO BORGWARDA 4. Zgłoszenia: Kraków, tel. 583-63.

Sprzedaz

MOTOCYKL „Raleigh”, moc 350 cm³ do sprzedania. Oglądać można: Kraków, Kopernika 8, Rozlewnia octu. 939

Towarzyskie

KTOŚ z pań chce mieć dobre goście, niech napisze do kawalera, lat 32, bruneta, wzrostu średniego. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 901”.

27-LETNI pozna miłośniczkę muzyki poważnej. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 902”.

DLA kuzynki szukam towarzysza życia, panna dożona, inteligentna, lat 30, z dobrej rodziny; mężczyźni do lat 45, inteligentni. Zgłosz.: Echo Krakowa, „Nr. 942”.

POZNAM towarzyszy samotną, bezinteresowną, starszą Panią. Zgłoszenia: Jelenia Góra, Poste-restante, „Legitymacja nr. 85”.

WIDOWE niezamężna z małym dzieckiem poszukuje. Zgłoszenia: Echo Krakowa, pod: „Lec”. 920

POSIADAM lokal, dobry punkt, nadający się na każde branżę, poszukuję spółnika do lat 35, w celu matrymonialnym. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 946”.

Poszukiwanie się wzajemne

POWRACAJĄCYCH z obozów koncentracyjnych proszę o wiadomość o mezu Mądrych, Andrzeju, wywiezionym z Montelupich 15 stycznia 1945, z celi 133, po którym wszelki ślad zaginął. Kraków-Dębniki, Zamkowa 22, m. 2.

Zabyw-kradzieży

UNIEWAŻNIAM zgubione karty rejestracyjne kompletu żydowskiego na nazwisko Irena Schell i Stela Schell, Kraków, Mazowiecka 29.

Lokale

POSZUKUJE mieszkanie 2-3 pokojowe z komfortem, w śródmieściu, pośrednictwo wynagrodzone. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 903”.

Różne

WYDZIERZAWIE zakład fryzjerski w Niepołomicach, ul. Kościuski nr 493, pow. Bochnia, Stan. Filipowski. Umowa na miejscu, warunki dogodne. 937

SZYCIE damskie, dziecięce oraz naprawy szybko, solidnie wykonuje: Kraków, Gołębia 4, oficyna. 908

PLANDEKI
na samochody wykonuje i naprawia
GÓRNICKI JOZEF
Kraków, Wlepolo 8.

LAJKONIK NA BOISKU

Któż z nas nie zna pełnej uroku „Królowej Przedmieścia”... Kogóż z rodowitych Krakowian nie wruszą doskonale uchwycone sceny pełnego liryzmu życia Zwierzyniecka — starej dzielnicy Krakowa. Jak daleko sięgnąć pamięcią — zawsze przypominamy sobie ową dzielnicę, z charakterystycznymi dla pełnej werny „Antkami” i niezapartego uroku... „Mańkami”.

Dziś Kraków się rozbudowuje, wyrastają coraz to nowe i wyższe budynki, lecz Zwierzyniec jak istniał, tak istnieje nadal, czując swą indywidualność i swoisty urok...

W bieżącym tygodniu mieszkańcy Zwierzyniecka obchodzili nielada święto — a było nim jubileusz 25-lecia Zwierzynieckiego K. S. Uroczystości rozpoczęły się w piątkowych godzinach wieczornych — plenarnym posiedzeniem Zarządu Klubu, na którym odbyło się wręczenie odznak złotych i srebrnych, oraz upominków, dla zasłużonych działaczy sportowych. Między innymi otrzymali wspomnianie Prezes Wojciech Wajda i Maksymilian Koźmin, oraz dwaj gracze pierwszej drużyny piłkarskiej — Józef Wróbel i Władysław Panek. Pozostali zawodnicy otrzymali odznaki srebrne. Należy jeszcze wspomnieć, iż cała trójka środkowa napadu została sportretowana w naturalnej wielkości przez artystę malarza Szczerbińskiego.

W dniu wczorajszym sekcja piłkarska Zwierzynieckiego K. S. rozegrała towarzyskie spotkanie z Wisłą, zwyciężając ją w stosunku 4:1. Mecz został rozegrany w przyjacielskiej, naprawdę jubileuszowej atmosferze (oby było ich więcej...) — a uroznańczyły go występy tradycyjnego Lajkonika i jego swity. Po zakończeniu pierwszej połowy spotkania, na boisko wbiegli w radosnych podskokach, tak drogi sercom Krakowian... „konny Tatar” — który jest niejako symbolem odradzającej się stabilizacji naszego życia społecznego. Tradycja Lajkonika, przypominająca czasy najazdu Tatarów na Kraków, była pilnie przestrzegana w czasach przedwojennych — później jednak musiano ją siłą rzeczy zarzucić. Obecnie odradzają się rozliczne

„pokojuowe” elementy naszego życia, a wraz z nimi... tradycja Lajkonika, dzielącego hojnie rączy pomiędzy swych zwolenników. Wczorajszy Lajkonik ukazał się ku naszej radości „Tatarem dzisiejszym”, nie posiadającym nic z przedwojennych naleciałości. Nie robił żadnych wyjątków, obtaczał całe boisko dookoła, systematycznie rozdzielając swe rączy, których nie oszczędził nawet zaproszonym gościom, bezpiecznie siedzącym w łozy reprezentacyjnej.

Po zniknięciu rozochoczonego Lajkonika, na boisko wbiegły cztery pary w barwnych strojach ludowych, tańcząc ogniste krakowiaki. Dały się tu zauważyć „bezwzględne” następstwa minionych lat wojny, bowiem „upadających ze zmęczenia” tancerzy musieli złuzować czterej gracze Zwierzynieckiego KS, którzy jakkolwiek świetnie wypielniili swe podwójne powinności, to jednak po paru minutach musieli zejść „podtrzymywani” przez swe partnerki. Rozbawiona publiczność odpowiednio zrozumiała wysiłki tancerzy, hojnie nagradzając ich żywiołowymi oklaskami.

Mecz stał na dość dobrym poziomie i zyskał duże uznanie zgromadzonej publiczności. Wisła wypróbowała w tym spotkaniu cały prawie zespół młodych zawodników. Próba wypadła nader dodatnio, cały zespół zagrał niespodziewanie ambitnie, wnosząc do gry dużą dozę poświęcenia i poczucia zespołowości.

Również jedenastka Zwierzynieckiego zagrała bardzo ładnie i skutecznie, a jubileuszowego poziomu nie warto psuć poszczególnymi wyróżnieniami.

Drużyny wystąpiły do tego meczu w następujących składach:

Zwierzyniecki: Wróbel — Dudek II, Ziemiński — Baran, Dudek I, Panek — Weska, Piekło, Ostrowski, Konopka, Wawrzusiak.

Wisła: Smolarek — Macznik, Karton — Snopkowski, Soltysik, Wójcik — Cisowski, Kotarba, Jackowski, Korpak, Kwinta.

Pierwsze minuty gry należą do Zwierzynieckiego. Po pięciu minutach gra się wyrównuje,

Siedem fachów w jednym

Ubiegła wojna ogromnie zniszczyła kościoły nasze nie tylko przez zburzenie i spalenie budynków, ale głównie dlatego, że chciwe ręce niemieckie wydzierały Polsce wszystko, co miało wartość, w pierwszym rzędzie metale i stopy.

W drugim roku pokoju sztuka kościelna w kraju zaczyna stopniowo uzupełniać swoje braki. Gdyby tylko kwestia przydziału materiałów została pomyślnie załatwiona — warsztaty produkujące przedmioty z zakresu kościelnictwa mają mnóstwo zamówień. Tak jest z pracownią brązowniczo-cyzelerską, H. Sztorca, Floriańska 38, odznaczoną srebrnym medalem na wystawie w Bydgoszczy. Znają ten adres kościoły w Gdańsku, Szczecinie, Piekarach, Wielkich Piaskach i wielu innych miejscowościach. Firma istnieje od roku 1900. Z 20-osobowego przedwojennego personelu pozostało dziś 4 osoby. Warsztat znajduje się w jednym pomieszczeniu ze sklepem. Kupujący może zobaczyć wszystkie kolejne przeobrażenia, jakim podlega każda rzecz tutaj wykonywana. W gablotkach stoją przeróżne przedmioty kultu religijnego: monstancje, kielichy, patery, wieczne lampy i inne wchodzące w zakres kościelnictwa.

Kierownictwo pracowni, chętnie i rzetelnie udziela informacji. Jasne i obrazowe objaśnienia, wprowadzające nas w tok pracy, daje ob. Edward Wilk, praktykujący tu od roku 1926, a od roku 1929 wywołany czeladnik.

— To jest fach wymagający wielostronnych uzdolnień. Trzeba być jednocześnie: malarzem, rysownikiem, architektem, rzeźbiarzem, rzemieślnikiem, chemikiem i technikiem, aby z dobrym wynikiem pracować nad sztuką kościelną. Niezbędna tu jest zręczność palców, niezbędny smak artystyczny. W wyjątkowych wypadkach zaprasza się speców spoza pracowni. Projekt tabernaculum do kościoła pod Krosno narysował architekt Franciszek Mączyński, zajmujący się konserwacją kościoła Mariackiego w Krakowie. Rysunek na papierze jest ściśle tej samej wielkości, jakiej ma być tabernaculum po wykonaniu. Normalnie jednak każdy z pracujących tu rzemieślników samodzielnie wykonuje projekt, rysunek, wreszcie model papierowy, drewniany, blaszany, z plasteliny, lub z laku. Zarówno brązowanie, jak i cyzelowanie stawia często rzemieślnika w roli wynalazcy. Musi sam sobie zrobić zupełnie nowe narzędzia pracy w zależności od tego, jakie

mu są potrzebne w danym wypadku. Tylko spryt i własna pomysłowość podsuwa mu rozwiązania trudności, gdy ma w modelu coś dorobić, uzupełnić i wykonać.

Do przedmiotów wykonywanych w tej pracowni, należą również plakiety na grobowce i antaby do płyt kamiennych. Po wojnie zainteresowanie w tej dziedzinie wybitnie zmalało i nawet okres przed Wszystkimi Świętymi nie przynosi większych zamówień.

Na zakończenie pokazują nam dwa szczególnie interesujące wyroby. Ostatni model monstancji gotyckiej, nie okrągłej, ale owalnej w rysunku, stanowi wzór najbardziej oryginalny i nowoczesny. Drugą jest fotografia korony zdobiącej wieżę kościoła Mariackiego. To dzieło W. Stwosza było w roku 1912 złożone w tej właśnie pracowni.

Ostatnie spojrzenie pada na wiszący na ścianie dyplom, z którego wynika, że firma H. Sztorca w roku 1910 otrzymała medal złoty za kościelnictwo na wystawie w Wadowicach.

Co, gdzie i kiedy

TEATRY

Miejski im. J. Słowackiego — godz. 15.30: „Grube ryby” Baluckiego, go 19.00: „Cień” Niedemnego.
Kameralny TUR-u (św. Jana 6) — godz. 19: „Codziennie o 5-tej” — komedia Hennequina i Vebera, z T. Wesolowskim.
Groteska (ul. Skarbowa 2) — godz. 19: „Kraina Uśmiechu” operetka Fr. Lehara.

KINA

od czwartku 19. 9. 1946.

Warszawa „Zajazd na rozdrożu”
Wolność „Człowiek, który żył dwa razy”
Apollo „Ukochany”
Sztuka „Ukochany”
Scala „Nasz Okręt”
Wanda „Nasz Okręt”
Świt „Moi rodzice rozwodzą się”
Uciecha „Kochaj tylko mnie”
Gdańsk „Szary lord”

KINOTEATR FILMU OŚWIATOWEGO: 1) Produkcja sztyb okiennych. 2) Powstanie gór lodowych. 3) Zbiór kukurydzy w Meksyku. 4) Piętno zwierząt w Z. O. O. 5) Sprytny Bimbo (Komedyjka). Początek o godz. 17-tej i 19-tej. Cena biletów 10 zł. — dla dzieci 5 zł.

RADIO

Na dzień 23 września 1946 roku (poniedziałek):

Godz. 6.00: Sygnał czasu. 6.05: Dziennik poranny. 6.20: Odczytanie programu. 6.25: Gimnastyka. 6.35: Muzyka. 6.57: Sygnał czasu. 7.00: Muzyka. 7.30: Powtórzenie wiadomości dziennika. 7.35: Muzyka. 8.20: Informacje. 11.30: Kronika krakowska. 11.40: Muzyka ludowa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Dziennik. 12.35: Arie i pieśni. 12.55: Pięć minut poezji. 13.00: „Na Ziemiach Odzyskanych”. 13.15: Z życia narodów słowiańskich. 13.25: Koncert rozrywkowy. 14.00: „Harcerze na wakacjach” — audycja dla dzieci. 14.20: Audycja dla młodzieży. 14.40: Rezerwa. 14.50: Chwilka muzyki. 15.00: Przegląd sportowy. 15.10: Recital fortepianowy. 15.35: Przegląd teatralny. 15.45: Skrzynka radiowa. 16.00: Dziennik. 16.30: Recital altówkowy. 16.55: Kwadrans poetycki. 17.10: Koncert rozrywkowy. 17.50: Odbudowujemy Warszawę. — 18.10: „Wyjaki z najpiękniejszych oper rosyjskich”. 19.00: „Nauka przy głosniku”. 19.30: „Sylwetki współczesnych kompozytorów polskich”. 20.00: Dziennik. 20.30: Recital skrzypcowy. 21.00: Ciekawostki literackie. 21.10: Haydn — Kwartet E-dur Nr. 30. 21.45: Rozmowa. 21.55: Program na dzień następny. 22.00: Koncert rozrywkowy. 22.30: Koncert życzeń. 23.00: Ostatnie wiadomości. 23.20: Program na jutro. 23.30: Hymn.

Wiece PPS i PPR w Bochni

W związku z listem otwartym CKW PPS i KC PPR do NKW PSL, odbyły się w Bochni dwa wiece, na których zebrani wyrazili całkowite poparcie stanowiska partii robotniczych wobec PSL. Na pierwszym wiece, który odbył się w kopalni soli, przemawiali sekretarz koła PPR Antoni, sekretarz Komitetu Powiatowego Wójcik oraz przedstawiciel KC Pryma.

Na wiece w miejskich zakładach ceramicznych przemawiali Wójcik i Pryma.

Dlaczego Samopomoc Chłopska nie dostała nawozów?

(Chop.) W czerwcu br. 7 spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i Rolniczo-Handlowych w powiecie wadowickim, otrzymało łącznie 21 wagonów tomasyny z dostaw UNRRA do rozprawy między rolników na jesiennej kampanii siewnej. Nawozy te zostały za zgodą Okręgu Krakowskiego „Społem” rozprządzone przez Spółdzielnię R. H. w Wadowicach, Makowie, Ryczowie i Kalwarii. Natomiast Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Zatorze, Andrychowie i Wielkich Drogach, kierownik Okręgowego Oddziału Rolniczego „Społem” w Krakowie ob. Rogalski zabronił na piśmie sprzedaży tych nawozów i odmówił podania ceny na te nawozy, powołując się na brak zlecenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Kiedy prezes gminnej spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej w Andrychowie żądał od ob. Rogalskiego wyjaśnień w tej sprawie, oświadczył on, że Samopomoc Chłopska jest jeszcze zbyt młodą instytucją i „Społem” nie ma do niej zaufania.

Faktem jest, że prawie żadna spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w województwie krakowskim nie otrzymała nawozów

W obronie „lipy”

Najbardziej uniwersalne, wszechdobyłskie słowo. Słyszysz je rano, dociera do ciebie w południe, z nim zasypiasz. „Lipa” krzyczy do ciebie ze szpalt gazet wyje z głośnika radiowego, wylazi jak sztydo z worka, z programu w kinie. Przedziwne słowo, którym zastąpisz wszelkie inne terminy, czyż wawile określenia: „Niemcy porzuciły imperializm” — „Lipa” — mówi ci zdrowy rozsądek.

„Anglosasi realizują cztery wolności” — „Lipa” — odpowiadasz.

Referendum w Grecji — cicha lipa — mowa Byrnasa — głośna lipa, bomba atomowa — trochę za kosztowna lipa.

Urząd mieszkaniowy — lipa, karty odzieżowe — lipa, kinofikacja — lipa, konferencja pokojowa — lipa.

Zirytowany zapalasz papierosa... lipożego i wpadasz w zadumę nad nieśmiertelnością wszelkiej lipy. Leczą tu budzą się skrupuły. „Jako? — pytasz — więc tak nisko upadło imię szlachetnego drzewa, którego liście szumem swym kołysały ongi Rzepiche do snu a strudzonym skroniom Piasta użyczały ochłody? Drzewo, pod koronę którego mistrz z Czarnolasu nastrojał swą lutnię?

Dalbóg — czujesz, że tu coś nie w porządku. Przecież są jeszcze inne drzewa, które z równym, lub nawet większym powodzeniem mogłyby nadać firmę wszelkim namiaszkom, czy bluffom.

Trzeba więc na awant założyć jakiś L. O. L. (Liga Obrony Lipy), czy coś podobnego, trzeba wołać gromko: „Niech żyje lipa”, trzeba organizować „Dzień Lipy” pod hasłem: „Lipa krzepi”, „Frontem do lipy”, „silni, zwać, lipowi” i podobnie.

A więc: viva lipa!

ADAM LIPA

ROBOTNICZY KRAKOWSCY PRZECIW ROZBIJACZOM

Dnia 20 września br. odbyły masówki następujące fabryki: Rydlówka, Elektrownia, Sygnały, Emaliernia, Monopol Tytoniowy w Czyżynach, Krawar, ZEOK, Huta Wawel, Tatra, Krakowskie Wapienniki i Kamieniołomy, Imerglück, Szpital św. Łazarza, Armatura, Cegielnia i P-a Gipsu, Zieloniewski.

Przeszło 4.000 zebranych na masówkach robotników, po wysłuchaniu referatu na temat czterech pytań, postawionych w liście KC PPR i CKW PPS Polskiemu Stronnictwu Ludowemu uchwaliło rezolucję, potępiającą reakcyjną politykę tego stronnictwa i jego przewodniczącego Stanisława Mikołajczyka.

W czasie, kiedy winniśmy się jednoczyć i cały wysiłek koncentrować w kierunku odbudowy kraju, rozbiłająca robota PSL jest zbrodnią wobec naszego Państwa i Narodu.

M. in. w rezolucjach czytamy: „Potępiamy politykę Polskiego Stronnictwa Ludowego i jego przewodniczącego, Stanisława Mikołajczyka.

Polskie Stronnictwo Ludowe wbrew naszym nadziejom nie stanęło wraz z nami do walki z reakcją. Nie stanęło w Jednoiliym Froncie Stronnictw Demokratycznych. PSL nie tylko, że popiera dążenie reakcji, działającej w Polsce, ale dąży ta też do tego, by w sprawy naszego Państwa ingerowały obce mocarstwa.

Tymczasem stronnictwo, które powinno stać na straży interesów Polski, a w szczególności interesów warstwy chłopskiej, stało się ekspozyturą obcych mocarstw i ostoją reakcji. Dziś reprezentant wielkiego kapitału amerykańskiego Byrnes, staje się obrońcą zbrodniczych Niemiec i podważa w swoim przemówieniu trwałość uchwał poczdamskich o granicach naszych na Zachodzie.

W tym czasie, gdy Polska jest zniszczona wojną, cały wysiłek narodu winien koncentrować się w kierunku odbudowy kraju. Rozbiłająca robota PSL jest zbrodnią wobec naszego Państwa — oskarżamy PSL o zdradczą działalność wroga Narodowi Polskiemu. Dlatego my, robotnicy, dążyć będziemy do tego, by krętacka i zbrodnicza działalność PSL została ukrócona”.

Znakomita pasta do zębów
FLORIDONT
o smaku mięsowym i pomarańczowym

Powrót do „cywila”

Ostatnio odbyło się w Krakowie uroczyste pożegnanie zdemobilizowanych żołnierzy, którzy po odbyciu służby czynnej, wracają z powrotem do życia cywilnego.

Uroczystość ta odbyła się przy pożegnaniu zdemobilizowanych z broni łączności.

Istniejące na terenie całego kraju Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, uznane ostatnio dekretem Rady Ministrów jako instytucja wyższej użyteczności publicznej, rozłącza opiekę nad wszystkimi żołnierzami Wojska Polskiego, a tak samo i nad tymi, którzy opuszczają szeregi.

Na uroczystość pożegnania byłych żołnierzy łączności, przybyli przedstawiciele Powództwa Okręgu Wojskowego, przedstawiciel Zarządu i Towarzystwa Przyjaciół Żołnierzy.

W gorących słowach podziękowali oni żołnierzom za spełniony przez nich, wobec Ojczyzny obowiązek i złożyli im życzenia, pomyślnej pracy dla dobra państwa i narodu w służbie cywilnej.

Najserdeczniej przemawiał przedstawiciel TPZ Chlebowski. Po wspólnym obiedzie spożywym w miłej, koleżeńskiej atmosferze, wszyscy zdemobilizowani zostali zaopatrzeni w odzież, bieliznę żywność, małe upominki, a nawet pieniądze.

Opuszczając szeregi wojska odeszli z tą świadomością, że TPZ przydzieli im miejsca pracy.

że nie czeka ich jak to było przed wojną bieda i niedostatek. Odeszli ze świadomością, że cały naród, którego spraw w razie potrzeby bronić będą, stoi za nimi, dba i pamięta o nich.

SIK.

Studenci Akademii Górniczej pracują na Ziemiach Odzyskanych

KRAKÓW (PAP). Studenci wydziału hutniczego i górniczego Akademii Górniczej, odbyli w okresie wakacyjnym 6-cio tygodniowe praktyki w hutach i kopalniach Śląska Dolnego i Górnego. 292 studentów hutników, pracowało w hutach śląskich m. in. w wielkim ośrodku przemysłowym w Borku, Zabrze i innych. Spośród 360 młodych górników, większość odbyła praktyki w kopalniach Zagłębia Wałbrzyskiego. Przyszli inżynierowie, zapoznali się z ośrodkami przemysłowymi, oraz pracą w terenie, w którym już w najbliższej przyszłości obejmą stanowiska kierownicze. Zjednoczenia Przemysłu Węglowego i Hutniczego, otoczyły praktykantów troskliwą opieką, zapewniając im dobre warunki mieszkaniowe i wyżywienie.

KONFEKCJA

Ubrania
Płaszcz
Kurtki
Bonjourki, szlafroki wiatrówki
Kocce, derki
poleca:

HIERONIM SCHÖNWALDER
KRAKÓW, Ulica POTOCKIEGO 13 I p. Telef. 561-20

W sprawie muzeum etnograficznego w Krakowie

KRAKÓW (PAP). Na konferencji u wojewody krakowskiego dr. K. Pasenkiewicza w sprawie umieszczenia zbiorów Muzeum Etnograficznego na Wawelu, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego wydał decyzję opartą na zarządzeniach ministra Kultury i Sztuki oraz Oświaty, że Muzeum Etnograficzne zajmie 5-ty budynek na Wawelu (dawne kuchnie królewskie), w ciągu 10-ciu dni.

Min. Kultury i Sztuki w porozumieniu z Min. Oświaty pozwoliły do dnia 1 stycznia 1947 r. Wydziałowi Architektury na korzystanie z 2-go piętra. Po tym zaś terminie władze wojewódzkie znajdą inne pomieszczenie dla niego, prawdopodobnie w jednym z gimnazjów krakowskich.

Młodzież robotnicza kształci się na Akademii Górniczej

KRAKÓW (PAP) Utworzony w ubiegłym roku akademickim rok wstępny przy Akademii Górniczej w Krakowie ukończyło 40 słuchaczy górników i hutników, skierowanych przez poszczególne zakłady pracy lub zjednoczenia przemysłu. Słuchacze roku wstępnego, wykazali zadawalniający poziom naukowy, tak, że mimo pewnych braków w wykształceniu średnim, przystąpić mogą do studiów na wydziałach: hutniczym, górniczym i elektromechanicznym, Akademii Górniczej. W nadchodzącym roku akademickim otwarto nowy kurs wstępny, na który zgłoszono ponad 60 słuchaczy.

CENY OGŁOSZENI: W tekście tuktad (szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer szpalty 60 mm) 60 zł Za tekstem tuktad 8-szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer szpalty 30 mm) 10 zł.

UKŁAD TABELARYCZNY O 50% DROŻEJ — DROBNE OGŁOSZENIA: Za słowo 7.— zł Poszukiwania pracy i poszukiwania rodzin za słowo 3.— zł Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczy się podwójnie Najmniejsza liczba sł. za 10 słów



GAZETKA *dziecięca*

Nr 23

JANINA LIPSKA

Groch w doniczce

Na piecu gotowała się grochówka, groch kręcił się wesoło w garnku i bulgotał.

Na stołku przy piecu drzemał kot Puszek, i nie wiadomo było, kto głośniej mruczy, Puszek, czy groch w garnku. Matka wałkowała ciasto, kanarek ćwierkał, w kuchni było ciepło i przytulnie. Ale Marek, zmęczony zabawą, nudził się i ziewał na krzesła przy oknie, skąd wyglądał na ulicę.

Na parapecie okna było zielono i kolorowo od roślin w doniczkach. Nie były to jakieś specjalnie piękne, ani rzadkie kwiaty, ale że stały od lat i były lubiane przez matkę, wydawały się zupełnie odmienne od podobnych w innych oknach. W każdym razie, gdy się patrzyło tak z bliska, od dołu, oczami tuż przy łodygach i liściach, robiły naprawdę wrażenie czegoś nadzwyczajnego. Więc Marek wyobraził sobie, że leży w jakimś kącie ogrodu, wśród grządek; a ponieważ matka dała mu do zabawy garść grochu, przyszła mu ochota udać ogrodnika. Zrobił palcem dołek w ziemi jednej z doniczek, włożył tam ziarnko grochu, i przysypał ziemią.

Po pewnym czasie, Marek pomagał podlewać kwiaty. Podczas tego zauważył nagle w doniczce pelargonii kiełkujące, jasno-zielone, bardzo świeże listeczki. Zaraz przypomniał sobie o zasianym grochu, i ogromnie się ucieszył; to już nie była zabawa w ogrodnika, ale posiadanie własnej, żywej rośliny!

Marek nic nikomu nie powiedział, nawet postarał się, żeby mama nie zauważyła. Ale sam zaczął się bardzo opiekować swoim grochem; gdy tylko roślina podrosła wstawił patyk. Ku nowej uciechu Marka, groch zaraz się owinął wokół patyka. Potem pojawiły się wąsy, długie kręcone; jeden z takich wąsów uchwycił się liścia pelargonii, co, oczywiście, znowu było dla Marka powodem radości!

Aż kiedyś, podczas odrabiania lekcji, usłyszał od strony okna zdziwiony głos mamy: — A to co znowu?

Mama wykryła groch! Marek zaraz przybiegł z miną zrozpaczoną i proszącą.

— Mamusiu, zostaw! To mój groszek!

— Dobrze. Ale co on robi w doniczce pelargonii?

— To ja go niechcący zasadziłem. Dla zabawy włożyłem do ziemi, nie myślałem, że będzie z tego roślina.

— A dlaczego nic mi nie powiedziałeś?

— Bałem się, że wyrwiesz.

— A czy sądzisz, że matka sprawiłaby ci przykrość bez słusznego powodu?

I mamusia wszystko Markowi wytłumaczyła; rośliny czerpią pokarm z ziemi, więc jeżeli do doniczki, gdzie porcja ziemi jest obliczona na jedną tylko roślinę, zasadzi się więcej roślin, jedna odbiera drugiej

część pokarmu, który staje się przez to niewystarczający

— I teraz ty wyrzucisz groszek? — zaniepokoił się Marek.

— Nie, tylko razem z tobą wykopię ostrożnie razem z korzeniem i przesadzę do innej doniczki, gdzie będzie sam. A potem już ty będziesz się nim opiekowała, to będzie wyłącznie twoja roślina.

Tak się też stało. Teraz Marek ma na oknie swoją doniczkę, swój własny groch. Opiekuje się nim bardzo troskliwie, i często musi zmieniać patyk, bo groch coraz to go przerasta. Jest już wysoki do połowy okna i ma paki. Niedługo okryje się kwiatami, które potem zamienią się w strączki, na co Marek czeka z niecierpliwością.

Mamusia przyniosła z rynku cały koszyk grochu na obiad; ale Marek jest pewny, że żaden groch nie będzie mu tak smakował, jak jego własny z doniczki!

BOGDAN BRZEZIŃSKI

(Dokończenie)

KOTKI NA SPACERZE

Poszli. Idą. Stary Mruzek
Idzie „do figury”:
Ma ubranie brązowawe,
A ogonek — bury...

Obie panie są ubrane
W jesienne kostiumy,
A dzieciaki w nowych paltach —
Aż pęcznią z dumy!

Kotek Mruzek przysłowiową
Zapalił fajeczkę
I chce dzieciom opowiedzieć
Jesienną bajeczkę...

Nagle - miau, miau! - Co za smutek!
Samochód ich mija,
I kołami potężnymi
Falę błota wzbija!

Teraz kotki — jak murzynki!
Gdzież ich palta ładne?
Kotka-ciotka, patrząc na to,
Woła: „To paradnel!”

I ze śmiechu stara ciotka
O mało nie pęknie,
Chociaż śmiać się z cudzej szkody —
To bardzo niepięknie!

Lecz wtem ktoś kubełek pomyl
Wylał na ulicę,
I ciotczysko nieumyślnie —
Bрудnym złał prysznicem...

Och! Jej piękny, modny kostium
Różowy, jak chmurka,
Tak ocieka teraz wodą,
Jakby kostium murka...

Sens tej krótkiej opowiadki
Wam, dzieciaki, wskażę:
— Tak to los złodników zawsze
Sprawiedliwie każe!

Długo śmiano się z przygody
Tej złośliwej ciotki. —
Lecz podobno awanturkę
Nową miały kotki...

Nasz kącik

Jeden z naszych kolegów nadesłał nam wierszyk p. t.:

SZKOŁA

Ciepło jeszcze, cudnie, „byczo”,
Jeszcze słońce świeci.
A tu trzeba już do szkoły...
Jak szybko czas leci.

Spakowały dzieci rzeczy,
Napiły się mleczka,
Potem pociąg bardzo szybko
Wiózł je do miasteczka.

Wyszły dzieci z swego domku,
Gdy zaświtał ranek
W rękę teczka — szybko, biegiem
Do szkoły kochanej.

Ka-Be

„Łamcie główki”

(2 punkty)

1) Dopelnianka

N.e ..yñ .r.i.i.u .o t.ie .i. m.o
W miejsce kropek należy wstawić litery

2) Zagadka

Z wierzchu jest czerwony,
A w środku wysmolony?

3) Rozsypanka

Dzi chaj ro cie Slu cow

Rozwiązania z numeru dziesiętego należy nadsyłać do piątku dnia 27 września.

*

Rozwiązania z numeru 22-go

Termin nadsyłania rozwiązań z numeru 22-go zostaje przedłużony do piątku dnia 27 września.

TEKST BOGDANA BRZEZIŃSKIEGO.

MIKI i MIMI — „poszukiwacze złota”

Odcinek nr 15.



— Niebezpiecznie — mówi stary —
Wierzcie, moi drodzy,
W okolicach tych zamieszkał
Bo Indianie srodzy!



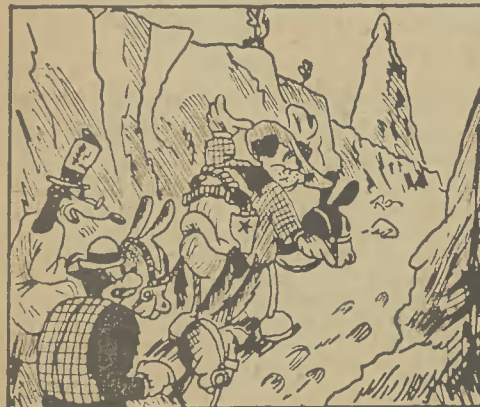
— Mówię wam, Indianie straszni,
Przyjaciele mali.
Raz przed laty mnie o mało
Nie oskalpowali!



— Okolica — wtrącił Miki —
Tutaj nie bogata,
Więc dlaczego pan tu mieszka?
— Ha, już mieszkam lata!



— Człowiek już się przyzwyczaił!
Patrzcie, te widoki,
Choć surowe, jednak mają
Dla mnie swe urok!



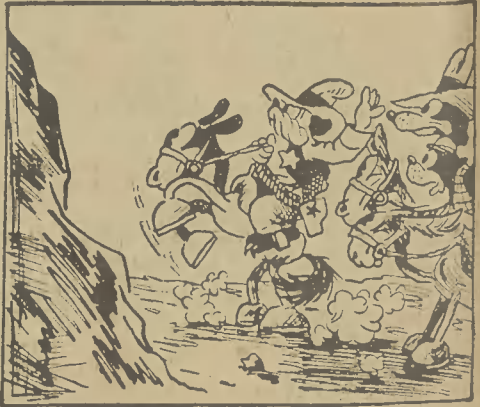
— Jeśli to są nie ich ślady —
Niech mnie biją kule!
Miki zmykał na piechotę,
Mimi zaś na Mule!



— Tu biwakowali nocą,
Tu mieli ognisko...
Popiół zimny — więc gałgany
Nie są jednak blisko!...



— Lecz schwytni ich na pewno,
Już nam uciec nie mogą!
Trzeba tylko boki koni
Dobrze klucć ostrogą!



Nagle — prrr! — wstrzymali konie!
Dziwna rzecz się stała!
Skąd na drodze tu się wzięła
Ta poskudna skała?!...

(Ciąg dalszy nastąpi).